

MOJE KONTAKTY Z UNIWERSYTETEM JAGIELLOŃSKIM

Rozmowa z księdzem biskupem seniorem Albinem Małysiakiem

Biskup Albin Małysiak, ostatni żyjący z grona niegdysiejszych sufraganów kardynała Karola Wojtyły jako metropolity krakowskiego, obchodzi w tym roku 90. urodziny. Zarazem też 5 lipca br. przypada 55. rocznica jego promocji doktorskiej na Wydziale Teologicznym UJ, na którym wcześniej uzyskał również magisterium z teologii. Z tej właśnie okazji została przeprowadzona poniższa rozmowa, w której Dostojny Jubilat wspomina swe związki z Uniwersytetem Jagiellońskim i ogólnie ze środowiskami naukowymi Krakowa.

□ Ksiądz Biskup należy do ostatnich roczników doktorów wypromowanych na Wydziale Teologicznym UJ przed jego usunięciem z Alma Mater w 1954 roku. Zaczniemy jednak od tego, jakie najwcześniejsze wspomnienie związane z Uniwersytetem Jagiellońskim Ekscelencja zachował w pamięci?

■ W okresie międzywojennym wspaniale kształciło i wychowywało młodzież gimnazjum, przemienione później na liceum. W szkole tej przekazywano też dużo wiadomości o Jagiellońskiej Wszechnicy. W liceum Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo w Krakowie, do którego uczęszczałem, często o Uniwersytecie mówił nam znakomity polonista Ludwik Skoczylas oraz historyk Kazimierz Piwarski, pracownik „Jagiellonki”, jak popularno nazywano Uniwersytet. Dlatego gimnazjaliści znali w ogólnych zarysach okoliczności powstania i dzieje tej Uczelni. Wiedzieli, że Uniwersytet, obok którego gmachów czasem przechodzili, to bardzo ważny czynnik w polskiej nauce i kulturze. Uniwersytet stanowił symbol świetności Rzeczypospolitej.

□ Studia filozoficzno-teologiczne odbył Ekscelencja w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo mieszczącym się przy ulicy Stradom, od roku 1929 posiadającym nadane mu przez władze państwowe uprawnienia szkoły wyższej, czyli instytucji akademickiej. W gronie tamteszej profesury byli też ówczynie uczeni prowadzący jednocześnie wykłady na Wydziale Teologicznym UJ, na

czelu z cieszącym się wielką estymą tak w krajowych, jak i zagranicznych kręgach naukowych księdzem profesorem Konstantym Michalskim. Jak Ksiądz Biskup wspomina swe spotkania i kontakty z tym wybitnym uczonym?

■ Ksiądz profesor Konstanty Michalski, specjalista od filozofii średniowiecza, wysoko oceniany przez europejskie środowisko, był przez pewien czas rektorem Uniwersytetu. Współpracował też z katolickim pismem konserwatywnym „Czas”. Studenci, później księża, przez całe lata z wielkim uznaniem wspominali świetne, głębokie wykłady księdza Michalskiego, na których nie brakowało jego dowcipnych powiedzeń. Tak samo jak ja, ksiądz Michalski należał do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo i mieszkał w domu tego zgromadzenia przy ul. Stradomskiej 4. Od czasu do czasu bywał z księżmi na towarzyskich, konfraterskich spotkaniach po obiedzie, w tak zwanej salce. Wypowiadał się wtedy na różne tematy, chociaż w słowach był dość oszczędny. Mszę św. odprawiał w stradomskim kościele Nawrócenia św. Pawła, należącym do Księża Misjonarzy, stąd służyłem mu niekiedy do mszy. Do dzisiaj pamiętam jego wielkie skupienie i pełne głębokiej wiary przeżywanie Eucharystii. Przez pewien czas w kościele stradomskim głosił, w niedziele o godzinie 12, kazania. Ludzie

i klerycy bardzo chętnie ich słuchali. Były bardzo proste, przejrzyste i zrozumiałe. Nic w nich naukowej, filozoficznej „mądrości”, zawilości, a przecież dorobek naukowy księdza Konstantego Michalskiego jest bardzo duży.

□ Z kim jeszcze spośród ówczesnych wykładowców Wydziału Teologicznego UJ Ekscelencja miał do czynienia w tamtym czasie? Czy kontakty te wiązały się z odbywaniem regularnych studiów na Uniwersytecie?

■ Zawsze interesowały mnie trudne zagadnienia teologiczne i duszpasterskie. Studia z zakresu filozofii i teologii odbyłem w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy w Krakowie, w latach 1936–1941. Ponieważ była to uczelnia uznana przez państwo za wyższą, moje studia na tej uczelni zostały uchwałą



Ks. bp Albin Małysiak

nie idący koło niego ludzie przeszkadzali mu w rozmyślaniach, więc wszedł na jezdnię i dalej podążał już torem tramwajowym. Po chwili nadjechał od Bramy Floriańskiej tramwaj, który nie mógł dalej jechać, bo po jezdni szedł w zamyśleniu duchowny. Motorniczy tramwaju kilka razy długo dzwonił, żeby „intruz” zszedł z toru, ale ksiądz Usowicz zagłębiony był całkowicie w swoich problemach i w ogóle nie reagował. W końcu motorniczy zatrzymał tramwaj, podbiegł do księdza Usowicza i pokazał mu, czego jest powodem. Wówczas ten bardzo pokornie spuścił głowę i przeprosił za całe zamieszanie. Dodam także, że kiedy w czasie wojny Niemcy wyrzucili Księża Misjonarzy ze Stradomia, postanowiliśmy ratować bibliotekę i w ciągu dwóch dni przetrzuciliśmy wszystkie książki z parteru na chórek kościelny. Po wojnie właśnie ksiądz Usowicz podjął się gigantycznej, jak na jedną osobę, pracy i w ciągu dwudziestu lat uporządkował oraz skatalogował całą bibliotekę, a liczy ona obecnie ponad 200 000 woluminów. Warto na koniec wspomnieć o okolicznościach, w jakich umarł ksiądz Usowicz. Z okazji imienin poszedł on do miasta, by kupić cukierki dla kleryków. Niefortunnie się wówczas przewrócił i został zabrany do szpitala, gdzie zakończył życie.

□ **Padło tu już nazwisko księdza Karola Wojtyły – późniejszego biskupa, kardynała i na koniec papieża. W jakich okolicznościach dane było Ekscelencji poznać przyszłego Sługę Bożego Jana Pawła II?**

■ Wspomnę najpierw, że z kardynałem Wojtyłą współpracowałem przez dwadzieścia lat: początkowo jako duszpasterz akademicki i proboszcz wielkomięskiej parafii, a następnie jako jego sufragan – dziś mówi się biskup pomocniczy. Moja współpraca z tym największym z Polaków była bardzo ścisła, ale pierwsze z nim spotkanie dość prozaiczne. W któryś marcowy poranek roku 1958 jechałem pociągiem z jednej z podlubelskich parafii, gdzie prowadziłem rekolekcje. W pewnym momencie wyszedłem z przedziału i patrzyłem w okno. Wkrótce dostrzegłem, że w odległości około dziesięciu metrów stoi jakiś ksiądz i też spogląda w mglisty pejzaż. Podszedłem do niego i przedstawiliśmy się sobie. Był to właśnie przyszły papież. O księdzu Wojtyle już wówczas słyszałem dość dużo, ale wtedy akurat rozmowa nam się jakoś nie kleiła. Ksiądz Wojtyła zapewne myślał o problemach filozoficznych, a ja o mych rekolekcjach.

□ **Już jako metropolita krakowski Karol Wojtyła bardzo wiele uwagi poświęcał życiu naukowemu Krakowa i w ogólności tutejszym środowiskom akademickim, przy czym szczególnie przedmiot jego troski stanowił funkcjonujący wówczas poza Uniwersytetem Jagiellońskim Wydział Teologiczny. Czy do**

tego wątku Ekscelencja miałby do dodania jakieś własne refleksje lub obserwacje?

■ Kardynał Karol Wojtyła rozumiał i doskonale wiedział, jak wielką rolę w życiu narodów odgrywają wyższe uczelnie. Dał temu wyraz jako papież Jan Paweł II w słynnym przemówieniu w Krakowie do rektorów wyższych uczelni Polski podczas pielgrzymki w roku 1997. Boleśnie odczuwał usunięcie Wydziału Teologicznego z Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1954.

Już jako metropolita krakowski zorganizował ten Wydział w nowej strukturze – najpierw był to mianowicie samodzielny Papieski Wydział Teologiczny, a później trójwydziałowa Papieska Akademia Teologiczna.

□ **Mimo uzyskania na Wydziale Teologicznym UJ doktoratu ostatecznie jednak to nie praca naukowa, lecz duszpasterstwo stało się powołaniem i zarazem życiową pasją Ekscelencji. Szczególne miejsce w tym względzie zajmowało zorganizowanie i następnie prowadzenie duszpasterstwa akademickiego na terenie Miasteczka Studenckiego, związane ze sprawowaniem przez przeszło dekadę obowiązków proboszcza krakowskiej parafii Matki Bożej z Lourdes. Proszę podzielić się odrobiną wspomnień o tamtym okresie swej pracy.**

■ Duszpasterstwo akademickie rozpocząłem z polecenia mojego poprzednika na urzędzie proboszcza. Bałem się trochę tej pracy, ale nie było innego wyjścia. Zacząłem więc tych studentów szukać i gromadzić. Z ambony kierowałem do młodych gorące apele, by przychodzili, jak i do starszych, by zachęcali młodzież do udziału w duszpasterstwie akademickim. Nadto krążyłem po ulicy, między przystankiem tramwajowym a domami akademickimi, w porze, gdy młodzież wracała z wykładów. Kiedy tylko któryś z młodych pochwalił Pana Boga, on czy ona, albo się do mnie uśmiechnął, podchodziłem i mówiłem: *Widzę, że jesteś z religijnej rodziny, boś księdza uszanował, boś pochwalił Pana Boga, spotykając kapłana. Uśmiechnąłeś się do księdza. Proszę Cię, są konferencje akademickie w kościele o godzinie 20. Przyjdź na pewno! Pochwalisz się przed rodzicami, że bierzesz udział w duszpasterstwie akademickim.* Jak mogłem, tak ich przekonywałem, i – trzeba powiedzieć – przychodzili, nawet tłumnie. Kościół był wypełniony. W nabożeństwach w dzień powszedni wieczorem brało udział niekiedy nawet ponad tysiąc studentek i studentów, natomiast w akademickiej mszy w niedzielę o godzinie 11 uczestniczyło prawie dwa tysiące młodych. To był naprawdę fenomen i kardynał Wojtyła bardzo się tym cieszył. Często do nas przychodził, bowiem chciał się spotykać z młodzieżą. Oprócz duszpasterstwa masowego



Przywitanie na placu św. Piotra w Rzymie

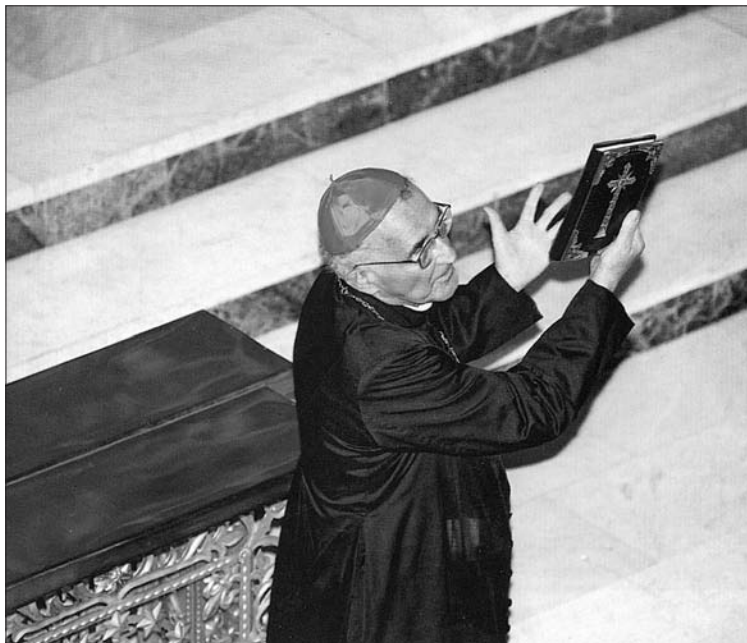
młodzieży akademickiej, prowadziliśmy też duszpasterstwo grupowe i indywidualne, między innymi rozdaliśmy młodemu ponad dwa tysiące egzemplarzy książki kardynała Karola Wojtyły *Miłość i odpowiedzialność*. Młodzież z wielkim zainteresowaniem czytała tę książkę, choć nie czyta się jej łatwo. We wspomnianej niedzielnej mszy akademickiej o godzinie 11 brała zresztą udział także grupa naukowców z różnych uczelni krakowskich. Przychodzili profesorowie, adiunkci, asystenci. Studenci ogromnie się cieszyli, kiedy widzieli w kościele tych, którzy ich kształcą.

□ **Młodzież, w tym i studenci licznych krakowskich uczelni, pozostała w centrum zainteresowania Ekscelencji również po nominacji biskupiej, która nastąpiła w roku 1970. Na prośbę księdza kardynała Karola Wojtyły objął wówczas Ekscelencja z woli papieża Pawła VI posługę biskupa pomocniczego w archidiecezji krakowskiej. Analogiczne obowiązki powierzone zostały w tym samym momencie także księdzu doktorowi Stanisławowi Smoleńskiemu, z którym Ekscelencja razem otrzymał sakrę w bazylice archikatedralnej na Wawelu z rąk późniejszego papieża Jana Pawła II. Zmarły przed rokiem ksiądz biskup Smoleński był synem profesora UJ, geografa, Władysława Smoleńskiego, który poniósł śmierć w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburgu jako jedna z ofiar tragicznej Sonderaktion Krakau. Jakie wspomnienia przychodzą Księdzu Biskupowi na myśl w związku z tamtym wydarzeniem? Wszak pośród aresztowanych uczonych był również wspomniany tu ksiądz profesor Konstanty Michalski.**

■ Wśród skazanych na męki obozowe znalazł się też ksiądz Konstanty Michalski. Prawie cudem przetrwał obóz koncentracyjny w Sachsenhausen-Oranienburgu. Wrócił na Stradom wiosną 1945 roku. Byłem wtedy na portierni. Ksiądz Michalski prosił, by zaprowadzić go do jego mieszkania. Szukał w nim sutanny, ale jakoś jej nie odnalazł. Był tylko biret. Z wielką powagą nałożył go na głowę i mając na sobie drelich, bardzo marne ubranie, udał się prosto do kaplicy. Ku tabernakulum kierował swe pierwsze kroki. Swoje przeżywanie obozu, bo tak to można określić – filozoficzno-teologiczne spojrzenie na dobro i zło, opisał w znanej książce *Między heroizmem a bestialstwem*.

□ **Fakty, o których wyżej mowa, dla pokolenia rozpoczynającego obecnie studia uniwersyteckie w Alma Mater to odległa przeszłość, znana jedynie z kart publikacji. Czy**

nie mając za sobą tego rodzaju tragicznych przeżyć, nie będąc postawionymi przed tak skrajnie trudnymi wyzwaniami życiowymi, współcześni młodzi ludzie są w stanie należycie docenić owe wartości niezwiązane z materialnym wymiarem egzystencji i znajdować twórczą inspirację w doświadczeniach minionych generacji? Ksiądz Biskup wciąż dużo czasu poświęca na spotkania z młodzieżą, łatwo też nawiązując z nią kontakt. Jak zatem tego rodzaju kwestia przedstawia się z perspektywy owych spotkań i prowadzonych w ich trakcie rozmów?



Zachęta do lektury Pisma Świętego

■ Uniwersytet Jagielloński przez całe wieki wychowywał młodzież w duchu polskim, patriotycznym, w szacunku dla Kościoła rzymsko katolickiego. Wśród młodych ludzi, którzy w 1914 roku wyruszyli wraz z Józefem Piłsudskim z krakowskich Oleandrów, by walczyć o Polskę, byli również studenci UJ. Na początku drugiej wojny światowej również studenci UJ przedzierali się przez Karpaty, by walczyć na Zachodzie o wolną Polskę. Wiedzieli przy tym, że w razie wpadki gestapo będzie ich okrutnie tortu-

rować. 3 maja 1945 roku studenci krakowscy manifestowali na ulicach Krakowa o wolną Polskę. Czołgi komunistyczne zlikwidowały ich wystąpienie. Warto zatem postawić to pytanie, czy dziś młodzież ma takiego ducha, takie ideały, jak młodzi, których wspominaliśmy? Niestety, stwierdzić muszę, że takiego ducha nie ma, albowiem przez 60 lat nie wychowywano jej w duchu patriotycznym, nie nauczano jej prawdziwej historii Polski. Ale młodzież studencka wcale nie jest zła. Przekonuję się o tym podczas mych spotkań z nią. Chętnie słucha o bohaterach powstań, których w łańcuchach pędzono na Sybir, o legionistach Piłsudskiego. Sługa Boży Jan Paweł II miał zaufanie do młodzieży, kochał ją. Tę młodzież musimy, mamy obowiązek wychować, by się pilnie uczyła, dać jej w ręce niezakłamane książki o naszych dziejach. Ale przede wszystkim prawda musi być głoszona w środkach przekazu – głównie w telewizji czy – w dzisiejszych realiach – nawet bardziej jeszcze w Internecie. O ile ludzie, którym naprawdę zależy na dobru Ojczyzny, nie będą mieli zasadniczego głosu w mediach, to współcześni młodzi ludzie nie będą potrafili należycie doceniać wartości niezwiązanych z materialnym wymiarem ich egzystencji i nie znajdą owej twórczej inspiracji w doświadczeniach minionych pokoleń.

□ **Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Krzysztof Rafał Prokop

Fotografie pochodzą z Księgi Pamiątkowej zatytułowanej *Z radością głoszę Ewangelię. 85 lat życia ks. Albina Mahysiaka*.